



Z wojny ros.-jap.: Guślarz japoński odbywa ceremonię zażegnania klęski wobec marszałka Oyamy i jego sztabu.

rzeż. Już konie wystrzelano u wozów, stanął cały transport, poza wozami ukryli się Japończycy i prażą uciekających morderczym ogniem. Jedni wyskakują z poza ścian świątyni i lecą wprost na uciekających. Niektórzy z nich, trafieni postrzałami, padają, nim zdążyli wystrzelić.

Inni, pogubiwszy w pościgu nakrycia głowy, biegną na oślep przed siebie, z twarzą wyrażającą najwyższe podniecenie bojowe i zapalczywość.

Owdzie ukrył się żołnierz za zabitym koniem, uważając go niby za ochronny. A z boku pochyła się Chińczyk, by się skryć za poległym żołnierzem. Tuż za nim biegnie oficer japoński, bez nakrycia głowy — w prawicy szabla, lewica ściska kurczowo rewolwer. Wszystko pędzi w galopie, na oślep, łamie, druzgoce i zwycięża.

Zwycięstwo japońskie pod Lin-chin-pu przypadło na koniec października. Było ono jedną z efektywniejszych kart wojny, jakkolwiek nie było ważnym ani decydującym.

I dziś toczą się w tem samym miejscu walki. Jest to okolica rzeki Sza, widownia bezustannych ostrzeliwań i pojedynków artylerji.

Wszystko to jednak nie zmienia głównego położenia obu wojsk i owego martwego stanu, w jakim się pograżyły obie nieprzyjacielskie armie. Mimo to jednak owe pojedyncze starcia odbywają się, jak to rycina wskazuje, z największą zaciętością i wysiłkiem.

Czuć, że Japończyk, zarówno jak i Rosyjanin, prowadzi, nawet w tych najmniejszych utarczkach, walkę na śmierć i życie. Każdy posterunek, jaki im wyznaczono, traktują jako rzecz niesłychanej wagi; rozkaz każdy wypełniają święcie i z największym poświęceniem. I ten to zapał, połączony z matematyczną ścisłością obliczeń, tworzy owe wyjątkowe skutki japońskich ataków, obrony i walki. To połączenie harmonijne rozumu z uczuciem, jest najwyższą pochwałą Japończyka.

Kozak doński, strzegący wyjścia z tunelu kolei, wiodącej około jeziora Bajkalskiego. Kolej bajkalska przyczyniła Rosyjanom wiele kłopotu. Wogóle wszystkie koleje, jakie Rosja zbudowała i bnduje w Azji, przedstawiają z jednej strony wszystkie wady rosyjskiej administracji; są bardzo kosztowne i pochłaniają ogromne kapitały; podczas wojny, zwłaszcza dzisiejszej, wymagają osobnego kontyngensu wojsk do strzeżenia toru, napadanego i burzonego przez wrogów, ale, poza tem wszystkiem, są one temi niepozornymi ścieżkami, które Rosji miały poddać Azję, zwyciężyć, poskromić i rzucić carowi pod stopy.

Rycina nasza przedstawia pociąg rosyjski opancerzony, wyjeżdżający z tunelu. Pociąg jest pełen żołnierzy, owych, jak słyszeliśmy, przemrożonych, zgłodniałych i ulegających częstemu obłędowi. O wielu transportach czytaliśmy, że były pozbawione obuwia. A rzecz to wielkiej wagi, bowiem trzeba go było ni mniej, ni więcej, tylko pięć kroć sto tysięcy par. Żołnierze, jadący tym pociągiem, zaledwie w cząstce będą zdolni do boju, zdziesiątkują ich już same trudy wojenne, zanim przybędą na miejsce.

Tunel jest wykuty w kamiennem środowisku, co oczywiście było nielada zadaniem do spełnienia; sklepienie składa się z jednego tylko pokładu kamieni, co, wobec naporu spiętrzonych gładów, musi się wydawać tylko tymczasową robotą. Ale nie darmo słysząc ze wszystkich stron, że Rosja była do wojny nieprzygotowana. O budowach trwałych i pewnych nie mogło być mowy. O kolejach rosyjsko-azyjskich rozlegały się od dawna rozmaite wieści.

Mówiono, że mają dalekie polityczne cele — co

teraz, podczas wojny, wszystko się naraz odkryło. Mówiono, że przy ich budowie dopuszczano się niemałych nadużyć, co teraz także wyszło na jaw aż nadto wybitnie. Kłopoty z kolejami ukazały się w najjaskrawszym świetle podczas dzisiejszej wojny.

Kozak doński, stojący u wyjścia tunelu, to nieznany dla nas przykład niebezpieczeństwa, w jakim się koleje rosyjskie w Azji znajdują.

Musiano istotnie odkomenderować kilkadziesiąt tysięcy tych kozaków, ażeby Rosyjanom, jadącym tą koleją, użyć jakiegoś takiego bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo zresztą i tak słabe, ponieważ Japończycy napadali skutecznie straż kolejową i atakowali z powodzeniem pociągi. Nadto wyręczali ich w tej służbie i Chunchuzi, którzy organizowali się w całe bandy, przeznaczone li tylko do burzenia dróg kolejowych. Uzbrojeni w kilofy, wyłamywali progi, położone pod szynami i wyrzucali w ten sposób pociągi z toru. Ukryci w gąszczu, atakowali następnie żołnierzy podczas katastrofy.

Te katastrofy kolejowe to niejako memento



Z wojny ros.-jap.: Batalion strzelców syberyjskich spędzający noc pod gołym niebem w wawozach mandżurskich.